Nr. 199. Kraków, dnia 2 Września — Sroda Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (w 3 stroniacy dzielnika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	1 zł. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „ — „
w cesarstwie niemieckiem . .	2 „ 50 „

Od 1 września do końca roku:

w miejscu	6 zł. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	8 „ — „
w cesarstwie niemieckiem . .	9 „ 50 „

Kraków, 1 września.

Czytelnikom naszym znana jest dokładnie treść szeregu artykułów, zamieszczanych w *St. Petersb. Wied.* pod napisem „Wśród Polaków“ — podawaliśmy je bowiem w dokładnem streszczeniu, w miarę jak się pojawiały. Najciekawszym z tych artykułów jest epilog ich, który streściliśmy wczoraj. W artykułach samych nie znaleźliśmy, co prawda, nic nowego. Była to w formę rozmowy ubrana rekapitulacya tego wszystkiego, co nasi ultrakonserwatyści od ćwierć wieku blisko prawią prozą i wierszem, w pismach literackich, historycznych, politycznych, w mowach i odczytach, przy sposobnościach różnych, a częściej bez żadnej sposobności. Bezwzględne potępienie wszystkich ruchów powstańczych w przeszłości, dowodzenie, iż one powstały tylko z jakiegoś podmuchu zewnętrznego, narzekanie na „demagogów“, którym tylko o popularność chodziło, i dla niej... szli na szubienicę, wreszcie potępienie „nieprzyjaźni ku Rosyi“ bez równoczesnego potępienia tego, co Rosya czyni i czem tę nieprzyjaźń podsyca — są to wszystko rzeczy znane i wcale nie nowe. Ale ciekawem było, jaka też będzie opinia rosyjskiego dziennikarza o tem wszystkiem. Zdawałoby się, że powinien on był „polskiego konserwatystę“ przygarnąć do serca, politykę jego pochwalić, stawić ją Polakom za wzór i powiedzieć: tak postępujcie, a będzie „prymirenie“ i zgoda.

Zamiast tego z czemże się spotykamy? Zgoda? — wykrzyka autor — któż to z kim ma się godzić? Rząd ze swymi poddanymi? To niemożliwe. Rząd ma karać albo łaskę świadczyć, ale on z poddanymi ani się wadzi, ani się potem nie godzi!

Jasno, stanowczo, niedwuznacznie! Rząd w pojęciu tego pana, to nie instytucya narodowa, mająca reprezentować sumę tych potrzeb narodu, którym indywidualna działalność nie podoła, rząd to tylko władza karania i ułaskawiania. Naród, to nie zbiorowa jednostka w własnym indywidualizmie i prawach — to tylko pewna ilość milonów „poddanych“, którzy mają słuchać rządu, bo ten rząd karać może, lub łaskami obsypywać.

Po tak jasnem postawieniu kwestyi autor oświadcza, że pragnąłby, ażeby takich „trzeźwych“ jak ów konserwatysta polski było jak najwięcej — aby ich były legiony, bo utworzyliby oni zawiązek russofilskiego w Polsce stronnictwa, które w uznaniu „dobrodziejstw“ spływających na Polskę z państwowej wspólności z Rosyą, samo przeprowadziłoby zgodę. Ale — dodaje łaskawy autor — trzebaby jednak pomyśleć o tem społeczeństwie, i coś dla potrzeb jego zrobić; wszakże nie chcąc żadnej pozostawić wątpliwości, w jakim to kierunku owo „coś“ ma być zrobione, kończy wysławianiem polityki milutynowskiej i zaleca, żeby do niej powrócić, bo od jakiegoś czasu polityka ta „straciła na swej sile“. Widzimy więc, że nawet pod wpływem tak pełnych abnegacyi oświadczeń, jakie publicysta rosyjski słyszał od konserwatysty polskiego, zostaje zawsze jeden i ten sam program wytępienia, program milutynowski!

Wartoby, ażeby teraz Polak jaki udał się do owego konserwatysty polskiego, który dał pochop do ponownego stwierdzenia tego programu, i zapytał go: a cóż teraz? Na co ci się przydała cała abnegacya, bezwarunkowe podścielenie się pod stopę ciemięzcy, skoro twój serwilistyczny program wywołał tylko odpowiedź: słuchać i milczeć!

Jest to też najlepsza odpowiedź na marzenia tych, którzy dziś prawią o polsko-rosyjskim federalizmie. Tymi dniami mieliśmy właśnie w ręku list prywatny jednego z takich marzycieli, który bronił przed nami programu „zrzeszenia“. Dziwny zaprawdę obłęd! Wszelkiej federacyi warunkiem niezbędnym jest równość stron, które związek federacyjny zawierają, jest ich swoboda. Ale jakaż może być federacya w tych warunkach, gdy jeden z narodów, mających zawrzeć ów federacyjny związek, jest niewolnikiem swego panującego a zarazem ciemięzcą i katem drugiego narodu? Czyż ci marzyciele nie widzą i nie rozumieją tego, że wszelka dążność szczerze federacyjna leży absolutnie po za sferą systemu politycznego, panującego w Rosyi, i że póki w Rosyi nie będzie „obywateli“ ale „poddani“ tylko, póki nie będą tam uznane prawa człowieka, póki rosyjskie społeczeństwo będzie tłumem niewolników bez woli i władzy, póty o federacyjnym stosunku mowy być nie może — bo federacya opiera się na uznaniu praw, a tam żadne prawo uznanem nie jest prócz prawa absolutnego imperatora. Nikt też tego tak jasno nie określił, jak autor artykułów „Wśród Polaków“, gdy powiedział, że godzić się z nami carat nie może, tylko karać lub ułaskawiać — nikt nie dał tak wybornej odpowiedzi naszym marzycielom o „federacyi“ polsko-rosyjskiej, jak on, gdy jednym tchem wyraża życzenie, aby w Polsce powstało stronnictwo sprzyjające Rosyi, a zarazem chce ściślejszego i energiczniejszego wykonywania milutynowskiej polityki. My już zresztą sfederowani z Rosyą dostatecznie, będąc do jednej taczki państwowej zaprzągnięci z Moskalem, tylko że każde uderzenie knuta, które na jego kark spadnie, on nam dziesięciorną odpłaca.

Wydalanie Polaków z Prus.

Co się dzieje z prośbą krakowskiego komitetu pomocy dla wygnańców z Prus, o pozwolenie zbierania składek na wygnańców? Zapytanie to powtarzamy po raz trzeci — a chyba mamy prawo je powtarzać! Wszak to rzecz nie polityczna, ale czysto humanitarna, ludzka! Wszak ci wygnańcy, to nie przestępcy jacyś polityczni, ale nieszczęśliwi, padający ofiarą polityki. Liczba ich codzień wzrasta, jak widzimy z ogłoszonych przez komitet wykazów wygnańców, szukających zarobku. Są między nimi tacy, którzy przy całej oszczędności i pracowitości nie mogli nic uskładać, a jeżeli co zebrali, to zostało w kasach gwareckich i innych, i to im wskutek wydalenia przepadło — to też zanim znajdą zarobek, jest obowiązkiem ludzkości podać im pomocną rękę. Niechże panowie referenci ministeryalni w Wiedniu nie biorą ich nędzy na swoje sumienie. — Rząd zaprzyjaźnionego mocarstwa nie może wziąć za złe tego, że się pomoc dla nich organizuje, i nie może tego uważać jako krok nieprzyjazny, bo przecież sam u siebie pozwala na organizacyę pomocy i na zbieranie składek. Z tej strony nie ma chyba żadnej przeszkody — tembardziej przeto jest nam niezrozumiałą tak długa zwłoka z owem pozwoleniem w Austryi.

Codzień prawie otrzymujemy zawiadomienia od różnych obywateli ze wsi i z miast, iż gotowi są przyjąć i zatrudnić wygnańców. Nie ogłaszamy ich, ten sam cel bowiem osiągamy odsyłając bezzwłocznie te zawiadomienia do komitetu, który sprawą pomieszczenia wygnańców się zajmuje. Tych wszystkich, którzy się do nas z tem udawali, prosimy, aby to zechcieli przyjąć w odpowiedzi, wraz ze szczerą podzięką za objawioną tem obywatelską gorliwość. Byle takich jak najwięcej!

Z Oławy na Śląsku wydalono także familię, zamieszkałą tamże od kilkunastu lat. Wniosek o naturalizacyę nie został uwzględniony.

Z Wrześni wydalono 20 rodzin — około 80 osób — przeważnie żydów.

W Gdańsku nakazano 76 osobom, posiadającym legalne paszporty austryackie lub rosyjskie, opuścić do 1 października państwo pruskie. Pomiędzy niemi znajdują się od dawna zamieszkali tamże kupcy, posiadający realności lub składy kupieckie, płacący wysokie podatki dochodowe i procederowe, członkowie korporacyi kupieckiej. Nakazano nawet wyjechać takim osobom, które przybyły do Gdańska na czas krótki dla uregulowania interesów. Pominąwszy straty wygnańców, wielką przez te dekreta poniesie szkodę kupiectwo. Gdańsk z natury wskazany jest na handel z Rosyą — dekreta rządu kładą obecnie handlowi temu tamę. Odtąd wszelkie interesa trzeba będzie odprawiać w portach rosyjskich, konkurujących z portem gdańskim.

Wiedeński korespondent *Dzien. Poznańskiego* na podstawie uwag jakiegoś Niemca, mogącego mieć dobre informacye — tłomaczy powody i znaczenie wydalania Polaków z Prus. Powiada on, że zupełnie mylnem jest zapatrywanie, jakoby niezbędnym warunkiem trójcesarskiego przymierza, zjazdem w Kromieryżu ponownie stwierdzonego i wzmocnionego, były jakieśkolwiek zmiany w wewnętrznej polityce trzech mocarstw, zwłaszcza wobec Polaków.

„Przeciwnie — powiada — o ile na zewnątrz trzy mocarstwa zawiązują dobrowolną ligę pokojową, o tyle na wewnątrz pozostaje każdemu z nich, jak i dotychczas było, zupełna swoboda ruchów i działań. Wiadomo, że książę Bismark uznaje nietylko za trafną dla Austryi, ale za pożądaną dla Niemiec wewnętrzną politykę Austryi, która kierując się zasadami konserwatywnemi, dąży do konsolidacyi za pomocą autonomii i równouprawnienia.

„O ile na tem dobrze wychodzą Polacy, a raczej i prowincya Galicyi to dla Niemiec jest obojętnem, nie może to atoli żadną miarą mieć wpływu po za tą prowincyą. Przeciwnie w równej mierze leży w interesie Niemiec, żeby żywioł polski w Niemczech nie wzrastał. Niemcy zatem robią, tak jak Austrya i Rosya to, co dla siebie za potrzebne uznają. I właśnie podczas zjazdów monarchów manifestuje ten system wydalań, w Niemczech przeprowadzony, że do spraw wewnętrznych każdego z trzech państw żadne inne mięszać mu się nie może i nie chce, a nawet, że jest to warunkiem, umożliwiającym polityczną *entente* na zewnątrz.

„Wydalania z Prus zostały urzędownie usprawiedliwione:

potrzebą usunięcia napływowej konkurencyi;

potrzebą położenia tamy tak zw. repolonizacyi pewnych okręgów, której Niemcy nie dopuszczą raz dlatego, że muszą dążyć bezwarunkowo do narodowej jedności niemieckiej w całem państwie, powtóre, że narodowe wzrastanie żywiołu polskiego mieści jeszcze w sobie nie groźne, ale zawsze niepotrzebne polityczne niepokoje.

„Do powodów tych trzeba dodać jeszcze:

potrzebę usuwania napływów z Rosyi.

wreszcie potrzebę w tych czasach niezbędną najściślejszej kontroli państwa nad wszystkiemi mieszkańcami, z pod której obcy poddani snadnie się usuwają.

„Wszystkie powody razem wzięte zwracają się przeciw Polakom; na Polakach właśnie trzeba *ein Exempel statuiren*, że nie ma żadnej polskiej kwestyi, że nie może ona być żadną przeszkodą dla stosunków między trzema państwami, że w Austryi jest tylko prowincya Galicyi, której losy uważają Niemcy za odrębne, prowincyonalne, nie mające żadnego związku z losami narodu polskiego, o ile ten naród jeszcze istnieje. I dla Austryi jest, (według informatora) takie zapatrywanie jedynie bezpiecznem, a o Rosyi to już i nie ma co mówić. Ostatecznie *chacun chez soi*, bo wszystkim to na rękę tak ze względów politycznych, jak i socyalnych. Że wszystkie trzy mocarstwa w ten sposób na sprawy te się zapatrują, dowodem tego jest fakt, że żadne nie reklamuje przeciw wydalaniu poddanych swoich, choćby zaopatrzonych w paszporta. Dla wszystkich trzech państw jest ten system wydalań pożądanym. I jeżeli Rosya i Austrya uznają u siebie za potrzebne wydalać poddanych niemieckich, czy to polskiej, czy to niemieckiej narodowości, to Niemcy przeciw temu nic mieć nie mogą. Obaw o szkody dla ruchu handlowego, dla komunikacyi międzynarodowej Niemcy nie podzielają. Pozostaną zawsze tysiące niepodejrzanych osób, które tym ruchem zajmować się będą“.

Takie wyjawiał mi niemiecki informator zdanie na sytuacyę międzynarodową — naturalnie ze stanowiska Niemiec.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 28 sierpnia.*

Gdy rusyfikacya, ujawniająca się obecnie między innemi w przekształcaniu instytucyi, mających jeszcze dotychczas cechy miejscowe, na modłę ogólno-rosyjską, coraz większe w sercu Królestwa Polskiego, Warszawie, czyni postępy, administracyjne władze moskiewskie i na prowincyi nie z mniejszym zapałem prowadzą „swą robotę.“ Opiekuńcza ich działalność ześrodkowała się głównie na guberniach lubelskiej i siedleckiej. Dwa powiaty pierwszej, hrubieszowski i chełmski w ostatnich czasach, powiedzmy wyraźniej od chwili jawnego oporu ludności w gminie Szpikołosy powiatu hrubieszowskiego i od czasu bytności p. Naumowicza w tych stronach są polem spotęgowanej działalności rusyfikacyjnej i nieodłącznej od niej (jeżeli się tylko trafi sposobność) grabieży funduszów publicznych.

Wiekopomnej pamięci Stanisław Staszyc szczególniejszą swą pieczołowitością, jak wiadomo otaczał miasteczko Hrubieszów i przyległe mu okolice: w Hrubieszowie założył różne warsztaty rzemieślnicze, sprowadził tutaj rękodzielników i dokładał wszelkich starań, aby ludność miejscowa za pomocą przemysłu rękodzielniczego polepszyła swój byt materyalny, wreszcie pragnąc skuteczną pomoc ludności tamtejszej zapewnić — założył towarzystwo, które po dziś dzień nosi nazwę „Towarzystwo pomocy Staszycowskie.“

Śladów tej błogiej pierwotnie w skutkach działalności wielkiego filantropa-ekonomisty w samym Hrubieszowie, o ile nam wiadomo, dzisiaj już nie łatwo dopatrzeć. Stwierdzamy sam objaw upadku materyalnego Hrubieszowa, nie wchodząc w powody jego, natomiast zaznaczymy, iż „Towarzystwo Pomocy“ po dziś dzień funkcyonujące — przynosi nie małą korzyść włościanom, którzy zasiłek w pieniądzach lub naturze według woli fundatora w razie potrzeby mają prawo otrzymy-

PANNA FELICYA.

41

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Po jego wyjściu zapanowała w mieszkaniu głucha cisza.

Adolfa przeniesiono przy Konradzie jeszcze do sypialnego pokoju na łóżko pani Słońskiej. Wyczerpany leżał bez głosu, z oczyma zapalonemi gorączką, tylko czasem kaszel, połączony z ostrym bólem w piersiach, wyrywał zeń jęk cichy; wówczas Felicya zwilżała mu skronie i podawała napój uspakajający, przygotowany przez lekarza. Potem była znowu cisza grobowa.

Przerwała ją raz i drugi Marynia; przybiegła dowiedzieć się, co się dzieje z Adolfem. Ale dziś Felicya była martwą zupełnie na rozpacz biednej dziewczyny. Marynia cierpiała, niepokoiła się — cóż ztąd. Los jej, w obec własnego, sądziła jeszcze godnym zazdrości...

Wszak Adolf ją kochał!...

Nad wieczorem zjawiła się panna Kordulska. Pierwszy raz wchodziła do domu swej kościelnej przyjaciółki. Czy powodowała nią ciekawość, czy miłosierdzie, czy inne jakie uczucie? — któż mógł wiedzieć?

To pewna, że panna Kordulska więcej podobną była do tryumfatorki, wchodzącej do podbitego kraju, niż do cichej siostry miłosierdzia. Oczy jej błyszczały, a wargi poruszały się, jakby wymawiała w duchu wyrazy, których nie miała jeszcze do kogo skierować.

— Jest panna Felicya? — zapytała Zosi, która jej drzwi otwierała.

I nie czekając odpowiedzi, mówiła dalej:

— Jest, jest, gdzieżby była; a pan Adolf cóż? kaszle. Teraz musi być lepiej troszkę? Tak zawsze jest po krwotoku. Doktór był? Nic nie powiedział. Co ma mówić? takie rzeczy widzi każdy. Ot, nieszczęście, nieszczęście. Dawno się przecież na to zanosiło, pan Adolf wyglądał jak śmierć, uważałam to, uważałam, mówiłam nawet pannie Felicyi. Cóż poradzić było. Zmartwienia. Oj, te zmartwienia! Gdyby ludzie ich nie mieli, żyliby wszyscy po sto lat!...

Wszystko to mówiła panna Kordulska zdejmując futerko i zwyczajem swoim, nie czekając odpowiedzi, wkroczyła do salonu, gdzie zastała panią Słońską tylko, bo Felicya była przy bracie. Nie zmięszała się tem bynajmniej, naprzód, że znała równie dobrze z widzenia matkę, jak brata Felicyi, powtóre, iż zmięszanie była to rzecz zupełnie jej nieznana.

— Jestem Kordulska — rzekła, zbliżając się do starej kobiety, która podniosła się, widząc wchodzącą nieznajomą osobę. — Wiktorya Kordulska, z Felicyą znamy się dobrze, spotykamy się codzień w kościele, ona dziś posłała mnie po doktora, kiedy pan Adolf zasłabł. Przyszłam się dowiedzieć, jak się ma i czy nie mogę być na co przydatną?

Pani Słońska czuła się w obowiązku dziękować, ale zanim wymówiła słowo, stara panna przerwała:

— Państwo dawno znają doktora?

Przy tych słowach wlepiła przenikliwe oczy w panią domu, z wyrazem świadczącym, że kryło się coś po za tem pytaniem, na które teraz oczekiwała odpowiedzi.

Zanim jednak dać ją zdołała, z sypialni wysunęła się śpiesznie Felicya. Usłyszała ona głos panny Wiktoryi, usłyszała pytanie, skierowane do matki, domyśliła się zapewne, że nowoprzybyła ma coś więcej do powiedzenia i chciała ją uprzedzić.

Rzecz to jednak była bardzo trudna. Pannie Kordulskiej nikt nie zdołał nigdy przeszkodzić powiedzieć to, co zamierzała. Nie zważała więc na jej powitania i dziękczynne słowa i powtarzała znowu:

— Państwo dawno znają doktora?

Intuicyą, właściwą zakochanym, Felicya odgadła, co dalej stara panna powiedzieć chciała i ta myśl zbudziła ją z duchowego letargu, w jakim była pogrążona.

A tymczasem pani Słońska opowiadała z namysłem o dawnych stosunkach swoich z rodziną Konrada, nie domyślając się dla czego pytaną była?

Wówczas Felicya uczyniła rozpaczliwy wysiłek.

— Mamo! — zawołała — zdaje mi się, że Adolf chce pić.

A widząc, że matka kierowała się ku drzwiom, dodała z błagalnym szeptem:

— Niech mama posiedzi przy nim....

Kiedy Felicya znalazła się sama ze starą panną, odetchnęła lżej. Przynajmniej matka nie będzie wtajemniczoną w sprawy Konrada. Bo odgadywała, że o nich panna Kordulska mówić będzie.

A ta rzeczywiście, jak koło rozpędowe, zatrzymane na chwilę, skoro znów puszczą nań parę, zaczęła znowu:

— Skoro znacie państwo doktora, powinniście nie pozwolić na szaleństwo, jakie robi.

Mówiąc to, wpatrywała się bacznie w Felicyę. Może powzięła jakie podejrzenie, może ona także miała swoje domysły? Ale na tej bladej, pognębionej twarzy nie wyczytała nic, prócz bezmiernego znękania.

— I jakież to szaleństwo? — spytała Felicya.

Kordulska aż podskoczyła na krześle.

— Jakto? — zawołała — pani nic nie wiesz? nic nie wiesz? nie wiecie nic?

A nie odbierając odpowiedzi, ciągnęła dalej swoim zwyczajem:

— Prawda! Zkąd pani masz wiedzieć? siedzicie tutaj wszyscy, jak zaklęci przy chorym, a doktora widujecie tylko jak tu przyjdzie, wiecie o nim to, co sam powie, a on przecież się z tem nie pochwali.

Felicya była niezbadana. Uzbroiła się przeciw wszelkim pociskom.

— Wystawcie sobie — wołała Kordulska — on kocha się; to nic. Ale w kim?

— Kocha! — powtórzyła jak echo Felicya.

— Kocha! kocha, jak szalony. I to w prostej żydówce....

Panna Kordulska spodziewała się wywrzeć ogromne wrażenie tą wieścią. Pozornie jednak omyliła się zupełnie, wysłuchano ją spokojnie bez wykrzyknika nawet. Więc mówiła dalej:

— Taki piękny, młody, elegancki chłopiec, z taką przyszłością. A toćże wszystkie panny wyrywałyby go sobie, gdyby na którą chciał spojrzeć; pani Bajorska poluje na niego dla Mani. A on co? a on tymczasem życie trawi u tej żydówki. Nie wiem jeszcze jak się nazywa. Pewno bogata. Oj! ci młodzi ludzie! Ale jemu przecież nie trudno byłoby o żonę z posagiem. Ja sama...

— Nie, pani — pochwyciła Felicya — on tego dla pieniędzy nie robi.

Mogła się zdradzić tym wykrzyknikiem. Szczęściem panna Kordulska nie zważała teraz na nią.

— Ba! ba! — wyrzekła, trzęsąc głową i podnosząc w górę rękę, jak to zwykła była czynić, kiedy ogłaszała jakie zdanie nieomylne — oni wszyscy tacy!

— Nie pani, Konrad stanowi wyjątek.

Stara panna wzruszyła ramionami, nie rada zaprzeczenia.

— Tem gorzej — wyrzekła kwaśno. — Ot! jako przyjaciele jego, powinnibyście mu wyperswadować. Mówi o tem całe miasto, zaręczam, że mu to szkodzi, śmieją się z tego wszyscy.

— Ale zkądże wiedzą? — pytała Felicya.

— Miłość i kaszel — odparła sentencyonalnie stara panna — nigdy się nie ukryje. Tak, tak, nigdy się nie ukryje. To darmo.

— A jeśli on się z nią ożeni? — wtrąciła nieśmiało Felicya.

— To cóż ztąd! zrobiłby największe szaleństwo! Naprzód musiałby ją ochrzcić a potem, czy to dla niego żona? Świat cały wytykałby go palcami! Pani chyba nie myśli tego na seryo?

— Masz pani słuszność — zawołała — jakby budząc się do rzeczywistości i przypominając słowo, które drgało w jej głowie nieustannie — trzeba go ratować.

Policzki jej zabarwiły się rumieńcem, splatała i rozplatała palce, złożone na kolanach niecierpliwym ruchem.

— Trzeba go ratować — powtórzyła, jakby przetworzona — ale jak? powiedz mi pani jak?

Zwracała się do niej z tem namiętnem pytaniem, na które sama odpowiedzi znaleźć nie umiała.

Kordulska nigdy nie namyślała się nad podobnemi rzeczami.

— Trzeba mu wytłumaczyć — zaczęła...

Ale Felicya położyła jej rękę na ramieniu.

— Czy sądzisz pani — spytała — że człowiek, taki człowiek jak on, nie zastanawia się nad tem co robi?

— Widać, że nie — odparła bez namysłu.

Felicya nie była przekonana. Przecież przyszło jej na myśl, że Konrad odwoływał się do jej przyjaźni, że zapytywał ją o radę i ona tak źle wywiązała się z tego zadania, ona mówiła mu o prawach uczucia. Prawda, że wówczas nie wiedziała, kogo on kocha i zamiast ratować, popychała go w przepaść. Dziś, dziś mówiłaby inaczej, gdyby powróciła ta chwila, gdyby zapytał ją znowu.

— Trzeba go ratować — powtórzyła z przekonaniem.

Panna Kordulska nie lubiła długo zostawać na miejscu, ypowiedziawszy więc, co wypowiedzieć miała, zabierała się do wyjścia.

— Módl się pani za niego — zawołała Felicya.

Stara panna skinęła głową.

(C. d. n.)

wać. Dodamy tutaj, iż Towarzystwo imienia St. Staszyca rozporządza znacznymi kapitałami i posiada własność ziemską, dobra Dziekanów. Funduszami i majątkiem nieruchomym Towarzystwa administruje prezes dziedziczny. Pierwszym prezesem dziedzicznym, zatwierdzonym jeszcze przez cara Aleksandra I., został obywatel tamtejszy Grotus, w razie zaś wygaśnięcia rodziny tej w męzkiej linii, radcy Towarzystwa, jak obecnie włościanie, mają prawo powołać według swej woli na godność prezesowską jednego z pośród siebie. Tak opiewa statut Towarzystwa, podpisany własnoręcznie przez cara Aleksandra I-go, a przechowany, jak nas zapewniają, w ołtarzu b. kościoła unickiego, a obecnie cerkwi prawosławnej w Hrubieszowie.

Obecny prezes Towarzystwa p. Grotus, zamieszkały w Dziekanowie, jakkolwiek swojem postępowaniem w rozporządzaniu funduszami Towarzystwa i w udzielaniu zasiłków włościanom kierował się zawsze i kieruje, podobnie jak i jego poprzednicy, względami sympatyi i antypatyi, już przed laty kilku był zamieszczony na „indeksie nieubłaganym" ze względów polityczno-religijnych. W celu usunięcia go z tej godności naczelnik powiatu hrubieszowskiego T., dziś już nie żyjący, podburzał i namawiał włościan do podania zbiorowej prośby do ministeryum spraw wewnętrznych o usunięcie z prezesostwa p. G. i o wyznaczenie z ramienia rządu nowego prezesa. Charakterystyczny fakcik do illustracyi „mietkawo czynownictwa" moskiewskiego, które ośmiela się podburzać przeciwko postanowieniom, sankcyonowanym przez monarchę, jak w tym wypadku przez Aleksandra I.

Odkąd lud już miał możność przekonania się o działalności opiekunów z ramienia rządu komisarzy włościańskich, nie da się więc łatwo uwieść podszeptom tego rodzaju, a w tym wypadku tamtejsi włościanie tem bardziej nie chcieli nawet słyszeć o projekcie p. naczelnika, bo rodzina Grotusów cieszy się wśród nich nieograniczonem zaufaniem i popularnością. Gdy p. naczelnik powiatu użył już cały zapas argumentów w celu ich przeciągnięcia na swą stronę i po tem wszystkiem przekonał się, iż nie potrafi zachwiać ich zaufania do pana G., oznajmił, iż z postanowienia „władzy wyższej" p. Grotus prezesem Towarzystwa nadal być nie może: odrzekli gremialnie: „*libo Grotus, libo nikto*" (część zeznania powiatu hrubieszowskiego Rusini b. unici).

Cała ta agitacya pozostała bez skutku, a sprawy Towarzystwa Staszycowskiego szły zwykłym trybem. Prezesowi nie zarzucić jak dawniej tak i teraz nie można, ale na całem dziurę znaleźć można. Włościanie wsi Szpikołosy, którzy jak sobie sami zdali sprawę, zagrożeni byli przymusowem odebraniem cerkwi miejscowej, odmówili ponownie zgody na jej przekazanie; nie stawili czynnego oporu, nie stawili się jednak z kluczami. Wtedy to, jak za sprawą, przez władze zabrane im zostały rzeczy, a nawet inwentarz żywy, który następnie miał być sprzedany przez licytacyę, a pieniądze uzyskane obrócone na cerkiew! Nie dość na tem, za ten bierny opór wyznaczono na włościan szpikołoskich kary pieniężne. Włościanie, wyzuci z inwentarza żywego, z rzeczy domowych, udali się do prezesa Towarzystwa Pomocy imienia St. Staszyca z zapomogą. Szpikołosy bowiem od zawiązania, a właściwie od chwili ufundowania Towarzystwa, korzystały i korzystają z jego pomocy w naturze, jak i w pieniądzach. Prezes nie miał prawa odmówić im zasiłku. Tak logika dyktuje.

Ale innego zapatrywania jest najbliższa władza t. j. naczelnik powiatu hrubieszowskiego i naczelnik straży ziemskiej tegoż powiatu. Utworzyli oni z tego całą sprawę, a legalne postępowanie prezesa Towarzystwa przedstawili jako konspiracyę, mającą na celu podburzanie b. unitów szpikołoskich do dalszego oporu i buntu przeciwko gorliwym sposobom prawosławia. Niepoślednią rolę w tej niecnej denuncyacyi odegrać miał także proboszcz z Dziekanowa, który w czasie bytności Naumowicza w Hrubieszowie kilkakrotnie z nim konferował. Raport przesłany został do gubernatora lubelskiego p. Stamirowa, który sprawdziwszy rzecz całą na miejscu przez umyślnie wysłanego pełnomocnika dołączył do raportu małe „exposé", przedstawiające denuncyacyę, jako niezgodną z prawdą.

Sprawa w ciągu dalszym powędrowała do generał-gubernatora Hurki. Hurko wysłał jakiegoś oficera-młodzika, który na miejscu przekonać się miał o wszystkiem. Oficer-młodzik nie trudził się bardzo, przyjechawszy bowiem do Hrubieszowa, zawezwał pana Grotusa, a gdy ten się stawił, przyjął go w sieni, zaś na zwróconą sobie uwagę przez p. G., że jako człowiek stary i przytem kontuzyowany w przeciągach stać nie może, oficer-młodzik raczył mu pozwolić wejść do pokoju, lecz nie prosił go siadać. Tutaj się rozpoczęła indagacya pana G., z zaczarowanym szeregiem pytań, z których oficerek wybrnąć nie mógł by: czy pan namawiał włościan do buntu?(!) jak pan mógł podbudzać ich do tego, aby trwali przy unii?! Panu wiadomo, że unitów w Rosyi już nie ma?! itd. itd.

Oficer nie rozjechał się z Hrubieszowa (a miał osobiście zasięgać języka u szpikołosan), powrócił do Warszawy i zdał raport generał-gubernatorowi. Jaki, o tem nie wiemy, to tylko pewnem, że wskutek tego raportu p. Stamirow, gubernator lubelski wezwany został telegraficznie do Warszawy i został podobno „wygowor".

O dalszym przebiegu całej tej sprawy, nie omieszkamy wam donieść. *Waszeć.*

Z dzienników rosyjskich.

(Sprawa krajów nadbałtyckich. — Szkoły prawosławne w prow. nadbal. — O zjeździe kromieryskim.)

Świeży mamy dowód bezwzględnego postępowania władzy rosyjskiej, idącej bezpiecznie w ślady polityki żelaznego pruskiego kanclerza. Rzecz chodzi o kraje nadbałtyckie, które wszystko w obronie swych praw ... Dzienniki rosyjskie nazywają najwyższe rozporządzenie, tyczące się burmistrzów Graffenhagena i Brüngnera potrzebnym dla państwa rosyjskiego zamachem stanu. *St. Peters. Wied.* donoszą w formie korespondencyi z Rewla co następuje:

„Dzisiejsze wieczorne dzienniki (w Rewlu) donoszą, że burmistrz miejski Graffenhagen, który w skardze na gubernatora dowodził, że nie zna języka rosyjskiego, został zawieszony w godności najwyższym ukazem. Nie można było spodziewać się innego rozwiązania tej sprawy; trzeba być pewnym, że tym *Coup d'état* kwestya językowa będzie zupełnie załatwioną i że odtąd nasz senat nie będzie zawalony skargami tutejszych magistratów, liczących na jego długą cierpliwość a mających na widoku tylko zagmatwanie prawodawstwa. Ta wiadomość rezeszła się po mieście lotem błyskawicy i wywarła najlepsze wrażenie. Krzykacze umilkli, nasi środkowi „bürgerowie", domagający się ciągłej naprawy miejscowej polityki, poczuli nareszcie, że siła przeszła na drugą stronę i czołem przed nią uderzyli; zrozumieli od razu znaczenie najwyższego postanowienia i ci, którzy dotychczas intrygowali przeciwko wszystkiemu co rosyjskie, nie będą więcej agitowali. Owo rozporządzenie najwyższe może być uważane za artystyczną operacyę, nadzwyczaj zręcznie przecinającą część zepsutego organizmu".

Inne dzienniki a mianowicie *Nowoje Wremia*, *Nowosti*, *Prawit. Wiest.* podnoszą do apoteozy tak wyraźne zamanifestowanie siły brutalnej.

Obok językowej rozpoczyna się także w nadbal. kraj. i prawosławna propaganda. Oto co czytamy w *Ryżskim Wiestniku:*

„Rada szkół prawosławnych w prowincyach nadbaltyckich uzyskała prawo otwierania bez żadnych specyalnych upoważnień szkół wiejskich dwuklasowych, co niewątpliwie wpłynie na rozpowszechnienie tych zakładów".

Jeszcze jedną reminiscencyę o zjeździe kromieryskim znajdujemy w *Grażdaninie*, a którą podajemy jako dosyć ciekawą:

„Kalnoky będzie mówił za siebie i za księcia Bismarka a nasz minister spraw zagranicznych Giers, — tylko za siebie.. Zresztą zdaje się, że omylą się ci, którzy będą chcieli nadać owej ministeryalnej biesiadzie jakieś znaczenie polityczne. Będzie mowa o wydalaniu przestępców, o taryfie cłowej i nic więcej. Umyślnie usunięte będą wszystkie drażliwe kwestye, a że Austrya nadzwyczaj lęka się łaskotek, i w rzeczy samej nie jest ona czem innem, jak mniej lub więcej harmonijnym zbiorem drażliwych kwestyi, to rozumie się, że żaden z naszych polityków nie wystąpi z jaką drażliwą sprawą. Zapewniają, że na pytanie, uczynione księciu Bismarkowi: *„A quoi pensez vous?"*, Odpowiedział krótko: *„A faire une Autriche slave et une Russie allemande!"*

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 września

Termin zwołania Rady państwa nie jest wprawdzie urzędownie jeszcze oznaczony, ale dzienniki zapewniają dziś zgodnie, że uroczyste otwarcie sesyi nastąpi d. 25 bm. Wspólne konferencye ministeryalne w sprawie odnowienia austryacko-węgierskiej ugody, nastąpią, nie jak dotąd zapewniano w połowie września, ale dopiero w październiku.

Dzienniki przepełnione jeszcze zawsze kombinacyami, spowodowanemi zjazdem w Kromieryżu. *Schwäb. Mercur* wznawiając sprawę oddziaływania zjazdu na stosunki wewnętrzne monarchii, twierdzi, że odnosi się to nietylko do Polaków, ale i do Sławian w ogóle. Kiedy zaczęto mówić o „austryackim panslawizmie", wywołało to silne niezadowolenie w Rosyi. Obecne wzmocnienie austro-rosyjskich stosunków sprawia, że oczywiście o rywalizacyi obu państw nie może już być mowy, że zatem zamiary Czechów, Słoweńców i innych pokrewnych narodowości, aby z Austro-Węgier zrobić sławiańskie państwo, nie mają widoków powodzenia. Jak poprzednio naprężenie stosunków z Rosyą oddziałało na wewnętrzne sprawy Austryi przez podniesienie żywiołu sławiańskiego, tak teraz przywrócenie dobrych stosunków oddziała w przeciwnym kierunku. Odparcie ze strony Rosyi usiłowań czeskich, aby Pragę uczynić ogniskiem sławiańskiem, jest wskazówką, że taka zmiana powoli ale stanowczo się przygotowuje.

Niemieckie rady miejskie w Czechach wyrażają w rezolucyach oburzenie z powodu zajścia w Królowejdworze. Początek dała reprezentacya miasta Cieplic, wyrażając „uzasadnione oburzenie" i „żywy wstręt" a oraz nadzieję, że „władze kompetentne w uznaniu wielkiego a uzasadnionego rozdrażnienia Niemców w Czechach zapobiegną nadal podobnym skandalicznym zamachom". Oburzenie jest naturalne i słuszne, ale warto zaczekać, czy też rada miasta Cieplic poweźmie taką samą uchwałę z powodu awantur w Libercu, wyprawianych przez Niemców.

Gdy nadeszły pierwsze wiadomości o wydalaniu Polaków z Prus, przypuszczaliśmy, że każdy niezawisły i uczciwy dziennik niemiecki zdobędzie się przynajmniej na objektywne przedstawienie czytelnikom tego, co się dzieje w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Śląsku. — Przekonaliśmy się jednak, że od wielu pism niemieckich nie można wymagać nawet takiej bezstronności. Monachijska *Allgem. Ztg.*, która do niedawna dosyć przyjaźnie wyrażała się o Polakach, zamieszcza teraz korespondencyę z Wiednia, mającą widocznie na celu przedstawienie całej sprawy, jako wymysł polskiego dziennikarstwa. Końcowy ustęp tej korespondencyi przytaczamy w całości: „Należy także nadmienić, że w Galicyi wydano już odezwy wzywające do zbierania składek i że zaczęto już zbierać datki na wsparcie dla wydalonych; dotychczas jednak nikomu wsparcia nie udzielono i nigdzie nie okazała się potrzeba pomocy już z tej prostej przyczyny, iż nie udało się wyszukać ani jednego wydalonego, któryby mógł korzystać z dobroczynności tych, co wzywali do nadsyłania datków lub zbierali składki. Widać z tego, czem jest owo miłosierdzie, którem ozdobiono odezwy, i jaką mają wartość wiadomości o wydalaniu. Chodzi tu po prostu o wyzyskiwanie czułostkowości, o nadanie rozporządzeniom rządów pozoru barbarzyństwa i skorzystanie z łatwowierności czytelników. Pogłoski o niezliczonych wydalaniach i o sposobie, w jaki rząd je przeprowadza, dają dziś nową sposobność do popisywania się przed światem narzekaniami na ucisk Polaków. Frazesem o cierpieniach Polski nikogo się dziś jednak nie zwabi, a propagatorowie ogólno polskich tendencyj i planów na próżno szukaliby sympatycznego poparcia w Europie. W każdym razie rozsiewanie pogłosek o wydaleniach nie bardzo nadaje się do tego celu. Dzienniki nie zwracają na nie wielkiej uwagi; musiała je uderzyć ta szczególna okoliczność, iż podczas gdy tysiące osób miały nibyto nledz wydaleniu, dotychczas ani jeden z wydalonych nie zgłosił się do jakiejkolwiek redakcyi, ażeby, wymieniwszy swoje nazwisko, pożalić się na swą dolę." *Allg. Zty.* uchodziła od dawna za dziennik otrzymujący korespondencye wiedeńskie ze sfer półurzędowych. Dzisiaj dopiero widzimy, jak bezpodstawnem było to przypuszczenie. Nie tylko bowiem rzeczywisty stan rzeczy doskonale jest w Wiedniu znanym, ale co więcej trudno uwierzyć, ażeby sfery rządzące posługiwały się korespondentami, którzy tak nieźręcznie kłamią.

Półurzędowe dzienniki berlińskie domagają się od gabinetu paryskiego usunięcia p. Ordęgi z posady posła francuskiego w Bukareszcie, zarzucając mu utrzymywanie stosunków z opozycyą rumuńską. P. Ordęga nie cieszył się nigdy sympatyą rządu niemieckiego. Gdy przed kilku laty miał zostać konsulem francuskim w Wrocławiu, ks. Bismark oparł się temu stanowczo i rząd francuski musiał przeznaczyć kogo innego na tę posadę. Obecnie jednak żądanie dzienników pruskich jest tak zuchwałem, iż wytłómaczyć je można jedynie nienawiścią do Polaków, posuniętą aż do fanatyzmu.

Oportuniści francuscy nie tracą wiary w zwycięstwo przy wyborach. Juliusz Ferry z niezmordowaną wytrwałością objeżdża Francyę i broni publicznie swej polityki. Po Lyonie i Grenobli przyszła kolej na Bordeaux, gdzie były prezydent ministrów nie ograniczył się na wyliczaniu korzyści, jakie krajowi przyniosła wyprawa do Tonkinu, lecz wystąpił także z programem reform wewnętrznych. Program ten obejmuje zorganizowanie kredytu, reformę naukowych zakładów technicznych, zmiany w systemie podatków dochodowych i w ustawodawstwie cywilnem, a wreszcie zniesienie wielu zbytecznych posad w urzędach podatkowych. Dzienniki oportunistyczne przytaczają list gen. Negrier, który ma być poniekąd odpowiedzią na surową krytykę dawnego gabinetu, zawartą w niektórych pismach zmarłego admirała Courbet. List Negriera, pisany do jednego z przyjaciół, zasiadającego w Izbie deputowanych, opiewa jak następuje: „Nie wiem, jak głosowałeś na posiedzeniu 30 marca, nie wiem, czy przyczyniłeś się do upadku gabinetu; nie znam się na polityce, nigdy się do niej nie mięszałem i nie będę się mięszać. Ze stanowiska wojskowego mogę cię zapewnić, że upadek gabinetu był zwycięstwem Chin. Gdyby Ferry utrzymał się u steru, zakończyłby całą sprawę szybko i szczęśliwie z wielkim pożytkiem dla kraju. — Izba nie miała dokładnych informacyj o stanie rzeczy i to było powodem jego upadku. Za powrotem do Francyi wyjaśnię ci to szczegółowo."

W hrabstwie Kilkenny w południowo-wschodniej części Irlandyi przyszło znowu do groźnych zaburzeń. Przed kilku dniami przybył tam komisarz policyjny z Waterford w towarzystwie 100 konstablów i trzech inspektorów okręgowych, ażeby wykonać wyrok sądowy, skazujący dzierżawców, zalegających z ratami, na opuszczenie domów i gruntów. Gdy policya zbliżyła się do wsi Mnlinawatt, uderzono we wszystkie dzwony i w krótkim czasie dwutysięczny tłum otoczył wykonawców wyroku. Wśród niesłychanej wrzawy zasypano policyę gradem kamieni i w ten sposób starano się ją zmusić do odwrotu. Konstablowie chwycili za broń i zaczęli bagnetami rozpędzać tłumy. Sprawozdanie urzędowe donosi, że z obu stron padło wielu rannych, nie dodaje jednak, czy egzekucya wyroku sądowego przyszła ostatecznie do skutku.

Kronika.

Kraków, 1 września.

Na porządku dziennym posiedzenia Rady miejskiej, zapowiedzianego nie na czwartek, jak donosiliśmy, lecz na jutro (środa) o godz. 5 po południu, jest między innemi wniosek sekcyi I o zatwierdzenie oferty p. Adolfa Opida na budowę szkoły na Kazimierzu; po posiedzeniu jawnem zaś odbędą się obrady przy drzwiach zamkniętych nad sprawami osobistemi.

Na rzecz biblioteki Czytelni akademickiej w Krakowie, jak nam donoszą, będzie miał w piątek w sali obrad Rady miejskiej, odczyt prof. dr. Piotr Chmielowski „O pierwszych poezyach Mickiewicza". Na odczyt ten zasłużonego krytyka literatury, niezawodnie liczna publiczność pospieszy.

Delegat namiestnictwa hr. Badeni powrócił dziś rano z urlopu.

Rozprawa karna przeciw koncypientowi adwokackiemu dr. S. Eichornowi, oraz H. Morgensternowi, obywatelowi, którego córka przeszła z ewangielickiego wyznania na katolicyzm, oskarżonym o obrazę czci Jezuity ks. Eberharta, odbyła się wczoraj w sądzie delegowanym karnym. Wyrokiem sądu dr. Eichorn skazany został na 6 tygodni, a p. Morgenstern na 7 dni aresztu. Obraza czci księdza Eberharda, jak w swoim czasie donosiliśmy, wynikła ze stylizacyi oskarżenia przeciw księdzu, pisanego przez dr. Eichorna, wskutek zeznań i na żądanie ojca ochrzczonej bez woli rodziców młodej Morgensternówny. Przeciw wyrokowi obaj skazani wnieśli odwołanie. Przewodniczył trybunałowi radca sądu Balzar. Oskarżał w imieniu ks. Eberharda adwokat dr. Mochnacki.

W ogrodzie krakowskim rojno wczoraj było i gwarno. Odkładane przez parę dni dla niepogody ognie sztuczne przybyłego z Wiednia ogniomistrza Stuwera, z którego genealogią nawet pospieszono zapoznać tutejszą publiczność, — porozlepiane po rogach ulic barwne plakaty, ściągnęły licznych widzów, żądnych ujrzenia czegoś nowego „wielkiego i wspaniałego." Krótko mówiąc, widzowie zawiedzeni zostali. „Cudzy Bóg" nie znalazł wyznawców, a jednogłośny niemal sąd licznej publiczności był ten tylko, iż ani nowego, ani wielkiego, ani wreszcie wspaniałego nic nie widziała. Do zarządu ogrodu także wygłaszano pretensye, iż w miejscu, gdzie poustawiano krzesła dla publiczności, za mało było lamp, co przy zupełnie ciemnym wieczorze i natłoku wywołało wzajemne deptanie się i wcale niemiłe roztrącanie. Nasz „rodak" z nad Dunaju niczem nie zaimponował jako pierwszy z popisujących się w nowym ogrodzie. Może to będzie wskazówką dla właścicieli, ażeby nie zbyt pochopnymi byli w popieraniu reklamowanych, a najczęściej wątpliwej wartości przybyszów, którym w domu zaciasno.

Pochwalają za to Krakowianie restauracyę ogrodu, która uwzględniając słuszne wymagania, zamiast lichego sprowadzanego daje teraz miejscowe dobre piwo Johnowskie.

Komisya lekcyjna Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego poleca szan. rodzicom i opiekunom akademików na nauczycieli domowych, ręcząc za ich sumienną i gorliwą pracę. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 11 do 12 przed południem J. Tobiczyk, ulica Garbarska nr. 10.

Z fal Wisły pod Mostem kolejowym wydobyli dzisiejszej nocy rybacy łowiący ryby Kazimierza Figę, 20 lat liczącego, robotnika fabrycznego z Myslachowic pod Chrzanowem. Wydobyty szczęśliwie został uratowany, gdyż do rzeki wskoczył z mostu podgórskiego, a na takim dystansie łatwo mu było stracić życie. Przyczyną szalonego skoku, jak nas informują, była miłość bez wzajemności.

O łodziach schwyconych przed paru dniami pod mostem podgórskim, piszą do nas z Czytelni akademickiej: „Łodzie, które w nocy z piątku na sobotę zostały przez jakiegoś łotra na wodę puszczone z uwiązania, a następnie pochwytane przez rybaków na Podgórzu, są własnością Czytelni akademickiej. Trudno, ażeby się wstrzymać od uwagi, że smutny to objaw, iż Czytelnia akademicka, która wiele kosztów łoży na utrzymanie swych dziesięciu łodzi w należytym stanie dla swych członków, ma do walczenia jeszcze z takimi trudnościami, jak niechęć jakiegoś złośliwego indywiduum. Z dziesięciu łodzi naszych 7 zostało owej nocy puszczonych, z tych 6 złapano, a o jednej dotychczas żadnej nie mamy wiadomości.

Kroki dla wyśledzenia sprawcy zostały przedsięwzięte.

Zapiski policyjne. Wskutek ciągłych krzyków i awantur nocnych na placu Szczepańskim i Małym Rynku między przekupkami, odbywającemi noclegi w tych miejscach przy swych towarach, Dyrekcya Policyi zarządziła usunięcie tych noclegów i dozór nad tem objęła.

Zmarli. Jan Łuszpiński, oficyał Dyrekcyi skarbowej we Lwowie, b. asystent c. k. Politechniki lwowskiej zmarł w Krakowie w 31 roku życia.

(=) **Lwów,** 31 sierpnia. Owacya dla znakomitego gościa Ignacego Domejki odbyła się dziś według podanego w ostatnim liście programu. O godzinie 4 po południu odbył się obiad u p. marszałka, podczas którego gospodarz wzniósł toast na cześć gościa. Domejko podziękował krótką przemową za serdeczne przyjęcie. Po obiedzie przeprowadził p. marszałek czcigodnego gościa z swoich salonów do wielkiej sali radnej Wydziału krajowego, gdzie go liczne deputacye oczekiwały. Pierwszy zabrał głos prezydent miasta p. W. Dąbrowski, imieniem Rady i jako gospodarz grodu. Następnie przemówił prof. dr. Wł. Zajączkowski, rektor szkoły politechnicznej, dalej prof. dr. Gerstmann Teofil, jako wiceprezes Towarzystwa pedagogicznego, p. Romuald Starkel zaś, jako wiceprezes Koła literackiego, p. Platon Kostecki imieniem dziennikarzy, w końcu dr. Goldman Bernard imieniem Towarzystwa izrael. „Agadas Aohim". Deputacya Koła literackiego wręczyła Domejce dyplom na swego członka honorowego. Wszystkie przemówienia wypadły bardzo dobrze i widocznie wielkie wrażenie wywarły na ostatnim z „Promienistych", który też wzruszeniu swemu dał wyraz serdecznem i rzewnem podziękowaniem.

W pięknej tej owacyi wzięło udział ogółem kilkadziesiąt osób. Podczas obiadu przygrywała kapela „Harmonii" przed gmachem sejmowym.

Jutro opuszcza Domejko miasto nasze o godz. 7 rano, udając się w podróż do Palestyny, w towarzystwie ks. Kalinki, zkąd powróciwszy zamierza udać się na Litwę.

P. Piotr Jaksa Bykowski znany pisarz, zaproszony przez Towarzystwo lwowskie „Rodzina", przybędzie do Lwowa z końcem b. m., aby odczytać szereg nowych swoich utworów literackich na cel powiększenia funduszów wspomnianego Stowarzyszenia.

Za odśpiewanie kupletu o Bismarku i Prusakach, zamknęła policya lwowska aktora Kicińskiego do aresztu na 24 godzin. Bismark powinien być wdzięczny.

Wypadki na prowincyi. Z Tłustego w Czortkowskim donoszą *Dziennikowi Polskiemu.* W nocy z soboty na niedzielę zamordowano w Głębokiej siedmiu żydów w karczmie tamtejszej. Sędzia śledczy i starosta Lachowski przybyli niezwłocznie na miejsce czynu, kilkunastu żandarmów puściło się w pogoń za zbrodniarzami, czterech sprawców już uwięziono.

W Borysławiu aresztowano Leiba Nutę Grünbauma, jednego z głównych przedsiębiorców nafty, po dokonanej u niego rewizyi sądowej, ponieważ trudnił się rozpowszechnianiem fałszywych banknotów austryackich i rosyjskich, podrabianych sztucznie w Londynie.

Z Błażowej piszą do *Tygodnika rzeszowskiego*: Przed paru dniami odbyło się u nas żałobne nabożeństwo za duszę nieodżałowanej pamięci Józefa Przygodzkiego, ze Lwowa, inżyniera kolei Karola Ludwika, znakomitego protektora przemysłu domowego. Błażowa ma mu bardzo wiele do zawdzięczenia. On to głównie przyczynił się do założenia szkoły tkackiej u nas, nie szczędząc do ostatniej chwili swego pracowitego żywota rad i wpływu w celu rozwoju szkoły i przemysłu tkackiego nietylko u nas lecz i w innych miejscowościach naszego kraju. Do nas przyjeżdżał umyślnie dwa razy; raz krótko przed swoją słabością; drugi raz przybył do Rzeszowa, aby się widzieć z delegatem naszego Towarzystwa tkackiego.

Szkoła tkacka rozwija się pomyślnie i zatrudnia dwunastu uczniów. Tymi dniami powrócił z Policzki w Czechach, stypendysta Wydziału krajowego, wykształciwszy się przez 3 lata w przemyśle tkackim. Pochodzi on z Kąkolówki. Towarzystwo nasze wysłało go na naukę, dodawszy nie małą kwotę na jego utrzymanie w Policzce. Szkoła tkacka ma przejść pod jego kierownictwo naukowe.

Głęboka studnia w Tyńcu (37 metrów głębokości), o której jest podanie, iż niegdyś właściciele zamku, skazanego na śmierć kamieniarza udarowali życiem za to, iż ją w ciągu dziesięciu lat wykopał, została w przeszłym miesiącu oczyszczoną staraniem zarządcy p. Telichowskiego, pod kierunkiem budowniczego p. Korzeniowskiego. Od kilkudziesięciu lat nieczyszczana studnia miała na 8 metrów mułu i gruzu; znaleziono w niej oprócz kości zwierząt i rozlicznych naczyń, zegarek remontoir, który za udowodnieniem odebrać można w Skawinie u p. Franciszka Korzeniowskiego. Pracujący przy oczyszczaniu ludzie nie mogli dłużej bawić w studni nad półgodziny tak nieznośne było powietrze. Studnia cała wykuta w skale, u góry ma kształt walca do $1/3$ swej głębokości, dalej czworograniasta, na spodzie w skale wykuty krzyż. Po oczyszczeniu jest w niej obfitość czystej dobrej wody.

Bank polski w Warszawie zamieniony na „kantorę" petersburskiego państwowego banku, inaczej obecnie będzie strzeżonym. Oprócz dyżurów woźnych i tak zwanych liczebników, strzedz go będą po nocach kolejno i młodsi urzędnicy. Zaopatrzono ich ku temu w rewolwery, woźnym zaś dano pałasze dragońskie. Polscy urzędnicy nie byli tak gorliwi i nigdy nic nie zginęło. Rosyanie znają swoich ludzi i ich „szerokie natury", które w karbach muszą utrzymywać rewolwerami.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował suplenta gimnazyalnego w Złoczowie Jana Całczyńskiego, nauczycielem gimnazyum państwowego w Sanoku, oraz księdza świeckiego i suplenta katechetę w gimnazum państwowem w Brzeżanach Feliksa Józefowicza, rzeczywistym katechetą w tymże zakładzie.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała koncypistę skarbowego Michała Grabskiego, inspektorem podatkowym, zaś konceptowego praktykanta Józefa Czarneka koncypistą skarbowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego byłej szkoły wydziałowej w Krośnie Tomasza Kotulę, rzeczywistym nauczycielem kierującym 4-klasowej męskiej szkoły etatowej w Krośnie, nauczyciela tymczasowego w Międzyrzeczach Eustachego Daniłowicza, nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filialną w Rogoźnie, tymczasowego nauczyciela młodszego Grzegorza Szaranów, w Stawkowej nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Stańkowej a tymczasową nauczycielkę młodszą Wandę Łukaszewiczównę w Skolem, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Skolem.

Na wydalonych z Prus złożyli od 27 b. m.: p. Karol Bilke i p. Józefa Bielska po 5 złr.; prof. dr. Zatorski i dyrektor Zenon Słonecki po 10 złr.; prezydent dr. Szlachtowski 20 złr.; Wydział Rady powiatowej w Żywcu 100 złr.; p. Gizowski 1 złr. Dotąd dochodu 1466 złr. 70 ct.; rozchodu 399 złr. 6 ct. Za pośrednictwem p. radcy Zawiłowskiego złożyli: pp. W. F. 10 złr. i p. Mika kupiec 5 złr.

Sprawy sądowe.

Kraków, 1 września.

Z dniem 1-go września b. r. rozpocznie się IV zwyczajna kadencya sądów przysięgłych w tutejszym sądzie krajowym karnym.

Dotychczasowy repertuar wykazuje następujące sprawy:

Dnia 1 września odbędzie się rozprawa główna przeciw Katarzynie Bujas o dzieciobójstwo, przewodniczący rsk. Krzyżanowski.

Dnia 2 września Franciszek Poloczek o rozbój, przewodniczący rsk. Höfflich.

Dnia 3 września Jan Grośniak o kradzież, przewodniczący rsk. Nowotny.

Dnia 4 września Elżbieta Danielowa o morderstwo, przew. rsk. wyższego Czyszczan.

Dnia 7-go Aleksander Rudawski o kradzież i Maryan Budnicki o oszustwo, przew. rsk. Łukaszewski.

Dnia 9-go Anna Dudek o dzieciobójstwo i Antoni Baloś o ciężkie uszkodzenie ciała, przew. rsk. Nowotny.

Dnia 10-go Jędrzej Jalaga, Józef Goldstein i Markus Goldstein o kradzież nałogową, przew. rsk. Matyas.

Dnia 11-go Ludwik Potoczny o kradzież przew. rsk. Höfflich.

Dnia 16-go i następne dni 10 Mojżesz Ritter i Jan Stochliński i spól. o morderstwo na Franciszce Mnich po raz trzeci, albowiem c. k. sąd najwyższy zniósł wyrok sądu obw. w Rzeszowie i następny wyrok c. k. sądu kraj. w Krakowie, przew. rsk. Krzyżanowski.

Prawdopodobnie jeszcze cztery rozprawy się w tej kadencyi odbędą, lecz wyczekuje się prawomocności aktu oskarżenia.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Stereotypowego wydania dzieł A. Mickiewicza, nakładem księgarni Gubrynowicza i Szmita we Lwowie, o którem już poprzednio pisaliśmy, wyszedł właśnie tom trzeci i zawiera Pana Tadeusza. Na końcu tomu dodano liczne warianty. Tom czwarty wyjdzie w ciągu bieżącego miesiąca.

— Karola Langiego odczyty o kobiecem gospodarstwie domowem, miane w Muzeum techniczno-przemysłowem, wyszły w dwóch zeszytach. Rzecz użyteczna, a napisana w sposób zajmujący.

— Dr. Alfred Domaszewski, docent uniwersytetu wiedeńskiego, wydał w języku niemieckim naukową rozprawę: O znaczeniu chorągwi w wojsku rzymskiem. Na podstawie wyczerpujących studyów dowodzi autor, że chorągwie były w organizacyi legionów rzymskich ważnym środkiem taktycznym, gdyż służyły one wodzom do obwieszczania wojsku rozkazów. Gdy wśród zamętu ręcznej walki głos dowódców nie dochodził żołnierzy, chorążowie ustawieni za szeregami walczących, zmieniali swe stanowiska, a w miarę tego zmieniał się także szyk bojowy. Rozprawę dra Domaszewskiego ozdabiają liczne ryciny i znaki wojenne Rzymian; wizerunki te zebrał autor troskliwie z zachowanych do dnia dzisiejszego monet, łuków tryumfalnych i grobowców.

— *Wiener Allg. Ztg* podaje w jednym z ostatnich fejletonów obszerny rozbiór warszawskiego wydawnictwa „Dla pogorzelców". Autor tej oceny p. Gustaw Karpeles rozbiera życzliwie i bezstronnie

treść warszawskiej jednodniówki, obznajamiając przytem czytelnika z głównemi prądami w literaturze polskiej. Jakkolwiek p Karpeles patrzy okiem cudzoziemca na utwory naszych pisarzy, sąd jego zgadza się przeważnie z tym, któryśmy w swoim czasie o tem zbiorowem piśmie wydali. Prześliczną legendę Orzeszkowej, którąśmy przytoczyli w łamach naszego dziennika, powtarza p. Karpeles w dosłownem i udatnem tłomaczeniu. Oprócz tego spotykamy się w jego fejletonie z tłomaczeniem kilku zamieszczonych w jednodniówce wierszy, między innemi z wierszykiem Kraszewskiego i utworem Czesława p. t. „Młodość.“ Żaden z naszych autorów nie może się użalać na sąd niemieckiego krytyka. Oryginalnem może się wydać zdanie, iż nawet utwory tych pisarzy polskich, którzy się przyznają do ateizmu, zdradzają pewien religijny nastrój.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 31 sierpnia.

Tegoroczny między-narodowy targ na zboże i nasiona, a raczej zjazd, jest więcej, niż dotąd bywało, ożywiony i budzi więcej, niż dawnemi laty, powszechnego interesu. Złożyło się na to kilka ważnych przyczyn. Najbliższą przyczyną zdaje się być to, że od dłuższego już czasu trwają stale bardzo niskie ceny i nic nie zapowiada zwyżki lub ożywienia handlu. Wprawdzie od miesiąca notują giełdy niejakie różnice — mianowicie w pszenicy, bo ta główną odgrywa tu rolę, ale różnice te wynoszą zaledwie mniej więcej 10 centów na cetn. metr. poniżej lub powyżej ceny dawniejszej, a ogólny rezultat całomiesięczny jest znaczna zniżka. Nawet zjazd targowy nie ożywił dotąd transakcyi, bo notowanie cen jest przeważnie nominalne. Wczoraj notowano pszenicę z terminem jesiennym 7·61 do 7·63, z terminem wiosennym 8·29 do 8·31 za cetn. metr. Inną przyczyną, która powstrzymuje ochotę do zawierania transakcyj, jest niepewność pod względem cłowo-handlowym. Niewiadomo jeszcze, jak się ostatecznie ukończy wzajemna walka cłowo-handlowa między sąsiedniemi państwami, a przedewszystkiem co się stanie z projektem noweli cłowej w Austro-Węgrzech, i jakżeż tu zawierać umowy? Do ożywienia tegorocznego nie tyle na targu, lecz raczej na zjeździe tegorocznym przyczynia się dalej to, że równocześnie z targiem zbożowym odbywają się zjazdy młynarzy, piwowarów i chmielarzy, którzy równocześnie z producentami i handlarzami zboża chcieli się zastanowić nad sprawami własnemi i wspólnemi siłami szukać lepszych dla siebie warunków.

Galicya jest tego roku znacznie liczniej reprezentowaną, niż to dawniej bywało. Zdaje się, że i w Galicyi oprócz kilku kupców większych i kilku młynarzy, zwolna zaczynają i ziemianie pojmować znaczenie takich zjazdów. Niektóre sprawy. poruszone bądź w Izbach handlowo-przemysłowych w Galicyi, bądź na ostatnim zjeździe chmielarzy we Lwowie, przyszły wczoraj pod dyskusyę w komisyi międzynarodowej. Pan Baruch z Krakowa postawił wniosek; aby na przyszłość targi międzynarodowe odbywały się później, we wrześniu, bo niektóre kraje Austryi, a w pierwszym rzędzie Galicya, nie mogą stawić się w terminie dotychczasowym i brać skutecznego udziału w targu, zwoływanym pod koniec sierpnia. Natomiast p. Berger z Debreczyna domagał się, aby zbożowe targi międzynarodowe odbywały się wcześniej, niżeli dotychczas. Przeciw wnioskowi Bergera przemawiali tak czescy członkowie komisyi, jak i członkowie z Berlina, Frankfurtu i Sztutgartu. Ostatecznie powzięto uchwałę, by zatrzymać dotychczasowy termin, to jest pod koniec sierpnia. P. Russmann ze Lwowa postawił wniosek o połączenie z wiedeńskiemi miedzynarodowemi targami zbożowemi wystawy chmielu, ale go cofnął, skoro oświadczono, iż wiedeńska giełda zbożowa chce wprowadzić chmiel jako jeden z przedmiotów swojego handlu i że połączenie podobnych wystaw z międzynarodowym targiem zbożowym, byłoby trudnem do wykonania już dla tego, iż zbiór chmielu odbywa się w porze późniejszej.

Żniwa w Austro-Węgrzech

według sprawozdania, przedłożonego na 13 międzynarodowym targu zboża i nasion w Wiedniu.

Jednym z najważniejszych momentów tego targu międzynarodowego jest odczytanie sprawozdań ze stanu zbiorów tak w Austro-Węgrzech, jak i we wszystkich tych krajach, w których albo się produkuje więcej zboża, niż potrzeba na miejscową konsumcyę, albo gdzie niedobór zwykły pokrywa się zbożem obcem. Na takiem zestawieniu opierają się szanse handlu, od nich zależą ceny tego najważniejszego z pomiędzy towarów handlu powszechnego. Sprawozdania takie nie są wprawdzie zupełnie dokładne, bo zupełna dokładność jest w tej mierze niepodobną; jednak są bardzo do prawdy rzeczywistej zbliżone.

Sprawozdanie o stanie zbiorów w Austro-Węgrzech ułożone zostało przez zarząd giełdy zbożowej w Wiedniu na podstawie przestrzeni, wziętej tego roku pod uprawę, i dalej na podstawie urzędowych sprawozdań o żniwach i według dotychczasowych wyników młocki. Sprawozdanie to opiewa:

Pszenicę w Węgrzech bez Kroacyi, Slawonii i Pogranicza uprawiano na 2,751.020 hektarach, a zatem w porównaniu z roku 1883 na przestrzeni większej o 150.000, a w porównaniu z r. 1882 na przestrzeni większej o 250.000 hekt. Zbiór na Węgrzech można uważać za bardzo dobry, bo wyjąwszy Siedmiogród i kilka dystryktów nad Cisą wszystkie komitaty mają tego roku żniwo bądź przeciętne, bądź nawet lepsze od przeciętnego. Z wspomnianych 2,751.020 hektarów — 74 na sto mają zbiór więcej niż średni, 10 na sto zbiór średni, a 16 na sto mniej niż średni. Ilość zebranej pszenicy okazuje w porównaniu z liczbą przeciętną (nie w porównaniu z rokiem przeszłym) nadwyżkę w sumie 4½ mil. cetn. metr., do czego przychodzi jeszcze to, że jakość tej pszenicy w krajach węgierskich z małemi wyjątkami jest bardzo zadowalniająca, i że waga pszenicy tegorocznej przewyższa wagę przeciętną z lat dawnych o blisko 3 prc.

W krajach austryackich przestrzeń, wzięta pod uprawę pszenicy r. 1884, wynosiła według zestawień ministerstwa rolnictwa 1,113.093 hektarów. Skutkiem zmniejszenia się uprawy buraków powiększono przestrzeń pod uprawę pszenicy, jednak przybytek ten w porównaniu z całością nie jest tak znaczny. Wynik zbiorów tegorocznych pszenicy można nazwać tylko średnim, bo chociaż niektóre kraje koronne mają dobry zbiór pszenicy, jednak nadwyżka ta ginie po większej części wobec niedoboru krajów innych, mianowicie na wielkich przestrzeniach w Czechach. Z całej przestrzeni, będącej pod uprawą pszenicy, w ilości 1,113.093 hektarów 55 na sto ma zbiór lepszy niż średni, 21 na sto gorszy niż średni, a 24 na sto ma zbiór średni, ale niedobór, przeliczony na hektary, na których był nieurodzaj, jest bardzo znaczny, podczas gdy nadwyżka nawet w okolicach, które się cieszą urodzajem, przeliczona na hektary, jest bardzo skromną. Ztąd to pochodzi, że kraje austryackie, razem wzięte, mimo wspomnianego wyżej stosunku procentowego, okazują w całości nadwyżkę zaledwie w ilości pół mil. cetn. metr. w porównaniu z ilością przeciętną lat dawniejszych. Jednak i ta nadwyżka traci wiele ze swego znaczenia przez to, że jest niedostatecznej jakości, której przyczyną w Czechach było przedwczesne dojrzenie skutkiem długiej posuchy, a w Galicyi wschodniej ustawiczne deszcze w czasie żniwa.

Żyto na Węgrzech bez ważniejszej różnicy w porównaniu z przeszłemi latami uprawiano r. 1884 na 1,303.667 hektarach. Wynik zbiorów jest średni. Z całej uprawionej przestrzeni tylko 20 na sto ma zbiór lepszy niż średni, 41 na sto średni, a 39 na sto gorszy niż średni. Ostateczny niedobór wynosi mniejwięcej około pół miliona cetn. metr. w porównaniu z liczbami przeciętnemi. Niedobór ten wyrównuje się jednak dobrą jakością, bo waga żyta w roku bieżącym w porównaniu z wagą lat dawnych — podobnie jak u pszenicy wynosi więcej blisko 3 prc.

W krajach austryackich stan żyta jest podobny. Uprawiano żyto roku 1884 na 1,984.715 hekt.; zbiór co do ilości jest w ogóle średni. Lepszy niż średni jest na 32 hekt. na sto, gorszy na 33 na sto, a średni na 35 na sto. Jakość w niektórych krajach koronnych jest bardzo dobra, w innych — jak szczególnie Galicyi wschodniej po większej części zła; — nie można także twierdzić, by w ogólności waga żyta się podniosła. (Dok. nast.)

Międzynarodowa konferencya telegraficzna radząca obecnie w Berlinie, uchwaliła między innemi dnia 22 sierpnia — jak o tem donoszono już telegraficznie — jednakowy system opłat za przesyłanie telegramów w obrębie Europy. Za wnioskiem, żądającym systemu jednakowego, głosowali reprezentanci 21 państw, między niemi wszystkie mocarstwa europejskie; tylko cztery państwa wstrzymały się od głosowania z braku szczegółowych instrukcyj, ale żadne nie protestowało. Według dotychczasowego systemu było w Europie kilkaset odmiennych taks telegraficznych; niektóre państwa miały w sobie po 20 do 30 różnych taks za przesyłanie telegramów w obrębie własnych granic. Za przesłanie wiadomości telegraficznej o tejże samej ilości wyrazów i na tę samą odległość drutu, trzeba było płacić różnie, według miejsca przeznaczenia. Dla telegramów przechodzących przez terytoryum państwa, czyli dla tranzytowych przepisy obowiązujące były bardzo zawiłe i bałamutne. Ponieważ wobec szybkości iskry elektrycznej, wszelkie odległości ziemskie znikają, więc można było kierować telegramy po liniach krzywych, byle tylko mieć jak najwięcej dochodu, zwłaszcza jeżeli pod tym względem było się związanym umową międzynarodową, obowiązującą do wzajemności, lub jeżeli chciało się wyjść zwycięzko z walki konkurencyjnej. Otóż wszelkie te rozmaitości i różnice, oraz umowy specyalne i względy ustaną teraz wobec uchwały, która krótko i węzłowato opiewa: „Jedna i jednakowa taksa elementarna wewnętrzna, jedna i jednakowa taksa elementarna tranzytowa przyjęta dla wszystkich państw europejskich.“ Taksę wewnętrzną oznaczono na 10 centimów od wyrazu, tranzytową na 8 centimów. Dla państw małych zmniejszono te taksy na 6½ i na 4 centimy. Rosyi i Turcyi przyznano prawo żądania dodatku, bo uwzględniono wielkie przestrzenie, słabo zaludnione, w których ruch telegraficzny mały a koszta utrzymania wielkie.

Jednak i przy uwzględnianiu zasady uchwalonej możnaby przysyłać telegramy tak, aby jak najwięcej przysporzyć dochodu z opłaty tranzytowej, np. z północnej Francyi do północnych Niemiec przez Belgię i Holandyę. Aby temu zapobiedz uchwalono, że opłatę za telegram zagraniczny należy obliczać zawsze według normy najtańszej bez względu na długość druta, po którym przesłano depesze. Jest to zasada, praktykowana dotąd w międzynarodowym, a raczej powszechnym związku pocztowym, a zastosowana teraz do telegramów

Obie powyższe uchwały nie mają jeszcze wprawdzie mocy obowiązującej, zwłaszcza że jeszcze przejść muszą przez drugie czytanie według regulaminu parlamentarnego, a później zależą od zezwolenia wszystkich państw, należących do związku międzynarodowego; jednak można przypuścić, że w tej sprawie nastąpi zgoda powszechna nawet ze strony tych państw, których reprezentanci wstrzymali się od głosowania.

Po zniżeniu opłat pocztowych i zaprowadzeniu norm jednakowych, przekonano się, że manipulacya stała się prostszą, a dochody znacznie się podniosły. To zachęciło do uchwalenia równie prostych i tańszych norm dla depesz telegraficznych. Można być pewnym, że to zniżenie opłaty powiększy liczbę telegramów, a przez to pomnoży dochody skarbowe — i stanie się pobudką dla wprowadzenia podobnych norm i tańszych opłat za przewóz osób i towarów na kolejach, do czego kongres brukselski dał pierwsze i wiele obiecujące początki.

Przymusowe zabezpieczenie od ognia na Morawii. Wspominaliśmy już o pomyśle zaprowadzenia przymusowego zabezpieczenia od ognia drogą ustawy krajowej. Aby przygotować materyał do ułożenia projektu do tej ustawy, zbierze się w Bernie d. 4 b. m. specyalna ankieta, zwołana przez tamtejszy Wydział krajowy. Najważniejsze pytania, na które ma odpowiedzieć, są: Czy zaprowadzenie przymusowego zabezpieczenia od ognia jest pożądane lub konieczne. Czy w tym celu należy utworzyć osobny zakład asekuracyjny krajowy? Czy zabezpieczenie ma się odnosić także do szkód, pochodzących z uderzenia, tj. zimnego piorunu, wyrządzonych z konieczności przy tłumieniu pożaru, wynikających z eksplozyi, a wreszcie zrządzonych umyślnie w czasie wojny dla celów wojennych? Czy każdy bez wyjątku obowiązany jest należeć do tego projektowanego zakładu krajowego? A w razie zgodzenia się na powyższe pytanie, jak należy postępować sobie z umowami o zabezpieczenie, istniejącemi i obowiązującemi w chwili zaprowadzenia asekuracyi przymusowej krajowej? Czy wzajemność, na której oprze się zabezpieczenie krajowe, ma być ogólnem, czy ma być szczegółowem dla pewnych grup i jakie grupy należałoby zaprowadzić? Do jakich przedmiotów ma się stosować zabezpieczenie przymusowe? Czy tylko zabudowania musi się zabezpieczać? Jakie wyjątki należałoby tu porobić i jak postępować z ruchomościami, a szczególnie ze zbożem, paszą, bydłem? itp.

Opłata od towarów wprowadzanych do Peruwii. C. k. austryackie ministerstwo handlu zawiadamia, iż rząd peruwiański postanowił, ażeby w celu ułatwienia poboru taksy po 25 centów w srebrze od 100 kilgr., na wszystkich tamże importowanych pakach, waga brutto w kilogramach na zewnątrz była uwidoczniona. Rozporządzenie to wchodzi w życie dla wszystkich z Europy wprowadzanych towarów z dniem 3 grudnia b. r.; poczem wszystkie paki bez oznaczenia wagi, lub też z mylnie podaną wagą, podlegać będą karze po 10 soli w srebrze od każdej sztuki

Spór cłowy między Rumunią a Francyą skończył się wreszcie tem, że prezydent rzeczypospolitej dnia 20 sierpnia podpisał dekret, który na wszelkie produkta rumuńskie, przychodzące do Francyi tak bezpośrednio jak i pośrednio przez inne kraje, nakłada cło w wysokości 50 prct. od wartości. Taki dekret równa się zupełnemu wykluczeniu produktów rumuńskich z Francyi; jestto wymowna odpowiedź na cła rumuńskie, zaprowadzone niedawno, przedewszystkiem na wyroby francuskie. Aby ocenić doniosłość dekretu francuskiego dla Rumunii, trzeba uwzględnić, ile Francya dotąd bezpośrednio z Rumunii przywoziła. Oto według źródeł francuskich w r. 18 3 sprowadzono z Rumunii zboża za przeszło 20 mil franków, oprócz tego innych płodów surowych za przeszło 7 mil. Skutkiem tego otwiera się większa szansa dla innych krajów, między temi po części dla Austro-Węgier.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Udziały: Stan z początkiem miesiąca sierpnia 60.401·21 złr., wpłynęło 687·42 złr., zwrócono 500·13 złr. Stan z końcem miesiąca 60.588 50 złr.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca sierpnia 85.494 złr., wpłynęło 9.395·99 złr., zwrócono 7 653·45. Stan z końcem miesiąca 87.236·54 złr.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca sierpnia 184.914·35 złr, spłacono 44.030 60 złr., udzielono nowych 45.337 złr. Stan z końcem miesiąca 186.210·75 złr.

Tarnów, 28 sierpnia. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 7·05, żyta 5·75, jęczmienia 5·75. owsa 5·25, grochu —·—, bobu 0·—, kukurydzy 0·—, tatarki 0 —, prosa —·—, ziemniaków 1·60, rzepaku 9·40, siana 1·65, koniczu 2·20, słomy 1·40, kilo masła 0 62.

Wadowice, 28 sierpnia. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·25, żyta 6·50, kukurydzy 0·—, jęczmienia 6·—, owsa 6·—, ziemniaków 1·70, siana 2·40 słomy 1·90, kilo mięsa 0·46.

Biała, 29 sierpnia. Płacono za 100 kilgrm. pszenicy 8·—, żyta 6·75, jęczmienia 5·85, owsa 6·—, kukurydzy 7·—, grochu 10·—, fasoli 0·—, soczewicy 17·—, jagły 12·—, tatarki 6·—, bobu 9·—, ziemniaków 1·70, siana 3·—, koniczu 3·40, słomy 2 20—0·00, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 24·—, koniczyny —.—.

Targ na bydło. Wiedeń, 31 sierpnia. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła ogółem 3017 sztuk. w tem z Galicyi i Bukowiny 1325, z Węgier 536, z prowincyj niemieckich 1156. Chociaż zapasy u rzeźników są dość znaczne, mimo to ceny za towar przedni utrzymały się z przeszłego tygodnia, za średni zaś z powodu małego popytu ze strony rzeźników z prowincyi spadły o ½ do 1 złr. za cetn. metr. Płacono za galicyjskie opasowe po 57·— do 61·50 złr. za cetn. metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego, wyjątkowo po 62·50; za węgierskie po 57 do 58 złr., za wyborowe po 60 50 do 63·60 złr., za niemieckie po 58 do 64 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 1 września. W międzynarodowym targu zbożowym wzięło udział około 4000 uczestników; między tymi zaledwie 40 z Galicyi. Produkcyę galicyjską reprezentują jedynie lwowskie Towarzystwo gospodarskie i Tarnopolska spółka rolnicza. Targ źle się zaczął i nie o wiele pomyślniej się kończy. Ceny nawet w przybliżeniu się nie ustaliły. dlatego też zawarto tylko nieznaczne transakcye na towar gotowy. Dosyć ożywionym był popyt z Niemiec, zwłaszcza za towarem galicyjskim, z powodu wysokich ceł nie przyszło jednak do kupna. Dopiero po spotrzebowaniu własnych plonów, będą Niemcy importować zboże z zagranicy a zatem i z Austro-Węgier. Stały opór producentów przeciw tendencyi kupujących, dążącej do zniżenia cen sprawił, iż zawarto małą ilość transakcyi. Rolnicy spodziewają się w najbliższym czasie korzystniejszej sytuacyi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 września. *Fremdenblatt* w wieczornem wydaniu pisze: Przy omawianiu zjazdu cesarzy w Kromieryżu, niektóre dzienniki nie mogą sobie odmówić wciągania w dyskusyę wewnętrznych spraw austryackich. Pewne organa idą jeszcze dalej, uważając wewnętrzna politykę wprost jako przedmiot, który zajmował zebranych w Kromieryżu mężów stanu.

Powinnoby się jednak uważać jak rzecz przez się zrozumiałą, że tak samo jak Austrya o wewnętrzne stosunki Rosyi, tak odwrotnie i ta o wewnętrzną politykę austryacką troszczyć się nie może. Jeżeli jednak są jeszcze tacy, którzy nie rozumieją rzeczy, przez się zrozumiałych, to powiemy im, że w Kromieryżu o sprawach wewnętrznych nie było mowy.

Stiahlow, 1 września. Cesarz przypatrywał się wczorajszym manewrom z góry Walik, później z Tiegelberg i wyraził kilkakrotnie swoje zadowolenie. Z manewrów wrócił około pół do drugiej do Pilzna. Arcyksiążęta: Albrecht, Wilhelm i Rainer, szef sztabu generalnego i minister obrony krajowej Welsersheimb udali się do zamku Waii. Na wielkie uznanie zasłużyły sobie ćwiczenia piechoty obrony krajowej.

Pilzno, 1 września. Po manewrach zwiedził cesarz muzeum, gdzie go przyjmował namiestnik i kuratorya muzeum. Na obiad dworski byli zaproszeni: ks. bułgarski, hr. Kalnoky, hr. Bylandt, namiestnik, naczelny prokurator państwa i kilka znamienitszych osób.

Pilzno 1 września, Cesarz w towarzystwie ks. bułgarskiego odjechał dziś zrana około godziny w pół do siódmej. Przed hotelem w którym cesarz mieszkał, żegnali go: namiestnik, burmistrz z radą miejską, komendant miejscowej załogi i kompania honorowa z muzyką. Cesarz odjeżdżając odbył przegląd tej kompanii, po czem burmistrz dziękował za order Franciszka Józefa, który właśnie wczoraj otrzymał, i za wybranie okolicy Pilzna na miejsce tegorocznych manewrów. Cesarz w odpowiedzi podziękował jeszcze raz za serdeczne przyjęcie i wśród okrzyków zgromadzonej ludności odjechał powozem do Pilzenca.

Kijów, 1 września. Oboje carstwo odjechali wczoraj wieczorem do Petersburga.

Londyn, 1 września. Połączony wydział związku angielsko-francuskiego sądu polubownego uchwalił rezolucyę, w której oświadcza, że nie znalazł żadnego dowodu na poparcie twierdzenia, jakoby Olivier Pain zginął na rozkaz władzy angielskiej w Egipcie.

Paryż, 1 września. Przedwczoraj zmarło w Tulonie 17 osób na cholerę.

Marsylia 1 września. Wczoraj zmarło tu na cholerę 28 osób.

Madryt, 1 września. Przedwczoraj zmarło w Hiszpanii na cholerę 1157 osób.

Konstantynopol, 1 września. Na przedwczorajszej audyencyi prywatnej Wolffa u sułtana był obecnym Assim pasza. Według doniesień ztąd do *Ag. Havasa* zapewniają, że kwestya egipska była zaledwie lekko napomknięta. Rozmowa odbywała się w samych ogólnikach, nie wchodząc w istotę rzeczy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 września 1885.	Giełda porranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·95
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	100·—
„ srebrna	—·—	83·40
„ złota	—·—	109·05
4% Renta złota węgierska	99·15	99·22
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·—
Akcye kredytowe austryackie	288·40	288·60
„ „ węgierskie	288·50	288·50
Londyn	—·—	124·40
Napoleondor	—·—	9·88
Lombardy	133·25	133·20
Akcye Karola Ludwika	241·80	242·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	99·50	99·50
Union	—·—	79·30
Bankverein	—·—	101·25
Staatsbahn	295·—	294·60
Elbethalb.	—·—	157·50
Tramway	—·—	191·25
Länderbank	98·80	98·75
Alpine	—·—	36·75
Marka	—·—	61·05
Rubel	123·75	—.—
Dukat	—·—	5·89
Berlin d. 1 września 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—.—
Akcye kredytowe	472·—	—.—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich Szan. Prenumeratorów: Ogłoszenie **Składu maszyn do szycia Z. Iwanickiej w Krakowie.**

Kraków, dnia 1/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 90	61 40
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 40	100 10
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 40	98 25
4% „ likwid. „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 31/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 31/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 15
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 60
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 30

Wiedeń, dnia 31/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 85	83 —
5% „ „ srebrna „ „ 100	83 35	83 55
4% „ „ złota „ „ 100	109 —	109 20
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 95	100 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 25	168 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	167 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 05	99 20
5% „ papierowa . „ „ 100	92 45	92 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 25	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 10	123 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 75	34 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 40	20 80

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	101 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	124 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 30	103 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 20	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	99 75	100 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 40	100 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 65	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 60	91 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 10	99 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 —	153 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 30	99 70
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 80	99 20
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	73 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 25	180 75
Klary . „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	114 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	42 —	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 50	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	99 25	99 75
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 25	101 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	288 30	288 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 50	289 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	98 75	99 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	869 —	871 —
—·—	Unionbank „ 100 „	— —	79 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	185 —	185 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2360 —	2365 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 25	211 75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	243 —	243 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 —	225 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	239 —	239 60
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 —	149 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 50	187 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	183 50	184 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	295 40	295 80
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	133 —	133 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	449 —	451 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 89	5 91
20-to Frankówki „ „	9 88	9 89
20-to Markówki „ „	12 20	12 22
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 22
Funty szterlingi „ „	12 42	12 45
Banknoty włoskie „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe na 100 sztuk	124 —	124 25

Podziękowanie.

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie **wszystkim**, którzy raczyli towarzyszyć zwłokom naszego ukochanego syna. **Niech im Bóg stokrotnie wynagrodzi**

Franciszek i Aniela Gutowscy.

Mleko ze dworu

prosto od krowy, niezbierane, w większej ilości po 6 ct. za litr z dostawą do mieszkania zamawiającego **każdego dnia**; można zamówić na całą zimę. — Zamówienia przyjmuje kawiarnia przy ulicy Szpitalnej pod l. 24. 1118 1 5

Dr. Gabryel Sysak

lekarz szpitalny w Zebrzydowicach, powrócił z wycieczki naukowej i ordynuje jak dawniej. 1116 1

Młody człowiek, kawaler, posiadający praktykę gospodarczą, był i przy szkole rolniczej przez lat 4½, poszukuje miejsca praktykanta lub pisarza prowentowego za małem wynagrodzeniem w Galicyi lub Król. Polskiem. Może przyjąć miejsce także przy gorzelni lub cukrowni. Bliższa wiadomość ulica Długa Nr. 21, Kraków, pod lit. **W. W.** 1117 1 3

Dr. A. Kwaśnicki

zamieszkał przy ulicy **Basztowej Nr. 4,** w domu WPani Janikowskiej, między Hotelem Krakowskim a Towarzystwem Wzajemnych Ubezpieczeń. 1114 1 6

MAJĄTEK

3 kil. od kolei, z pięknym domem, budynkami, gruntem, lasem, inwentarzami dobremi, korzystnie do nabycia lub **wydzierżawienia.**

Wieś 4 mile od Krakowa, bardzo dobra, do sprzedania lub zamiany na kamienicę.

Kamienica przy plantach, przynosząca dobry procent, i **kamienica** w najcelniejszej ulicy do sprzedania.

Kamienica wartości około 20,000 złr, na zamianę na folwark lub małą wioskę.

Guwernerzy, rządcy, leśniczowie i t. d. są do umieszczenia.

Posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia **Biuro komisowo-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie,** przy ul. Grodzkiej Nr. 30. 1120 1 4

Uczeń z trzeciej klasy realnej lub gimnazyum, władający dobrze językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie jako **praktykant** w handlu pod firmą **Andrzej Schulz** w Krakowie. Zamiejscowym pierwszeństwo. 1122 1 3

Wprost
z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną kawę
poleca pod godłem
„Siriusz"
Skład Kawy we Lwowie,
Artura Kościckiego
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
4½ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 60 ?
Co miesiąc świeży transport.

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub, St. Denis 147.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kuliaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 24 24

113 58 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Handel kolonialny F. Dembińskiego

przy ulicy Floryańskiej jest do sprzedania, z powodu wyjazdu, można także kupić tylko urządzenie handlowe. 989 5 6

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1007 13 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis. *Laville D.M.P.*
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 42 ?

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Ten **Syrup czyszczący i wzmacniający** o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jakoteż dekretem z r. XIII. Leczy wszelkie choroby pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wyprysk** (ecrema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo, dnę** i **gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 109 26 49
W **Paryżu** u aptekarza **J. FERRÉ,** 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

Skład futer mezkich, damskich i do podróży
Franciszka Chęcińskiego

W KRAKOWIE. 1077 3 10
przy ul. Grodzkiej L. 18, I piętro, dom o dwu balkonach

ma zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności wielki zapas futer własnego wyrobu, oraz kołnierzy, zarękawków, czapek futrzanych i wiele artykułów w zakres kuśnierstwa wchodzących, według najnowszej mody. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie, proszę uprzejmie o łaskawe dalsze względy.

Wszelkie zamówienia załatwiają się w jak najkrótszym czasie.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Budapeszteńskiej LOSY wystawy cena 1 złr.
4000 wygrana
Główna wygrana w gotówce, tylko z 1% odracienia
100.000 złr.
dalej 20.000 złr. 10.000 złr. wartości
15 kr. za porto i listy ciągnienia
11 LOSY 10 złr.
Administracya wystawy loterya Budapeszcie Ulica Andrássy 43. 10

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy	cygarniczki,
z bursztynami,	fajki piankowe,
wiśniowe, tureckie	laski, kije bilardowe
badeńskie	szachy, arcaby
i z jaśminu,	domina itd.



Wszelkie przybory do bilardów **Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

61 28 40

Adam Lipczyński
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro,
utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe podług **najświeższych żurnali w najkrótszym czasie** uskutecznia.
Towary francuskie, angielskie i berneńskie. 1093 3 4

Od lat dwudziestu istniejąca w Krakowie
Szwalnia i Skład gotowej bielizny
Salomei Reichmann
obecnie przy ulicy Floryańskiej pod l. 21,
poleca P. T. **bieliznę męską, damską i dziecinną** własnego wyrobu, najstaranniej wypracowaną, niemniej z fabryk zagranicznych.
Obstalunki z własnego i dostarczanego materyału wykonywa najstaranniej i w najkrótszym czasie według najnowszych modeli, przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie **hafty.**
Są na składzie:
POŃCZOCHY i wszelkie roboty ozdobne pracowni „Wiktorya" w Krakowie, jakoteż i zagraniczne. 1106 2 3

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku Nr. 17,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych,
map, atlasów, globusów,
wzorów kaligraficznych i rysunkowych.
Wielki wybór wzorów rysunkowych francuskich. 1098 4 12

A. Dzierżanowski

były nauczyciel gimnazyalny języka francuskiego, przybywszy na stałe zamieszkanie do Krakowa, życzy sobie udzielać prywatnie albo na pensyi nauki tego języka. Adres jego: ulica Gołębia, Nr. 16, 2 piętro. 1094 3 6

Nauczyciel języka francuskiego
w III gimnazyum i w wyższej szkole realnej
Czesław Lubicz Czyński
Podgórze, l. 266. 1 piętro, ul. Rękawka.
Zastać od 2—4. 1068 5 6

Alfred Rassl

w Opawie
na Śląsku austryackim.
Nawozy sztuczne,
mączki kościane i superfosfaty.

Bezwarunkowa gwarancya ogłoszonego procentu zawartości chemicznych. Ceny jak najniższe. Sprzedaż bez ograniczenia ilości. Przy większem zakupnie dogodne warunki. — Broszury o sposobie użycia i o użyteczności, cenniki i okazy gratis i franko. 1062 3 3

Konkurs.

Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu Tow. zarej. z ogr. poręką ogłasza niniejszem konkurs na posadę stałego urzędnika manipulacyjnego z płacą roczną 600 złr. w. a.

Wymagaaną jest kaucya w wysokości rocznej płacy.

Ubiegający się mają wnieść podania zaopatrzone dowodami uzdolnienia zawodowego i dotychczasowego zajęcia na ręce Dyrekcyi Stowarzyszenia najdalej do 15 października 1885. 1065 3 3

Dyrekcya.

Po ukończeniu studyów dentystycznych na Uniwersytecie w Berlinie otworzyłem z dniem **22 b. m.**
w Krakowie.
w Rynku głównym Nr. 26. I. p. na rogu ulicy Wiślnej
Zakład dentystyczny
Ordynuje w dnie powszednie od 9 zrana do 2 popołudniu, w Niedzielę i Święta od 10—12 przed południem. Chorym ubogim bezpłatnie od 8—9 zrana.
Wszech nauk lekarskich
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
dentysta 1030 7 10
b. asystent Uniw. Jagiel. i b. sekundar. szpitala św. Łazarza.

Helena Jelska

uczennica Rubinsteina, daje lekcye muzyki u siebie w domu i w zakładach wychowawczych. Ul. Karmelicka Nr. 43 I. piętro. 1008 7 10

E. K. znana z występów publicznych życzy sobie udzielać lekcyj **śpiewu i muzyki** za bardzo przystępną cenę. Bliższa wiadomość: **Dziewicki,** ulica św. Gertrudy pod l. 11. 1072 4 6

!Bardzo ważne!

Dla PP. jednorocznych ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, czapki, kupli, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.,**
te same rzeczy dla strzelców 110 złr.,
dla kawalerzystów 140 złr.,
dla medyków *(Spitals-Eleven)* 115 złr.
wyrabia
W. STACHOWICZ,
krawiec wojskowy w Krakowie,
ul. św. Anny l. 5.
Za przepisany krój i gustowny wyrób zaręcza. 1078 6 30

Konstanty Jelski

przyjmuje uczniów gimnazyalnych na mieszkanie. Dobry dozór, stały korepetytor, konwersacya francuska i niemiecka. Ul. Karmelicka, Nr. 43. I. piętro. 1009 7 10

Do Szan. Czytelników
Nowej Reformy!



Z powodu strasznie złych stosunków eksportowych na Wschód i do Rosyi jestem zmuszony wysprzedawać olbrzymio zaopatrzony mój skład

derek na konie,

zrobionych z materyi 195 cm. długiej, a 135 cm. szerokiej, szczególnie trwałej, gęsto utkanej, a przytem miękkiej, wełnistej, dlatego derki te przydają się także na **kołdry i na koce do kąpieli.**

Sprzedaje się sztukę po złr. **1.75** za pobraniem.

Derek fiakierskich

tło jasno żółte, z czerwoną i czarną obwódką 150 ctm. dł., 115 ctm. szer. **za sztukę 2·50** złr. dopóki zapas starczy.

Niepodobające się przyjmuje się bez wszelkiej przeszkody.

Listy proszę adresować: 1004 5 6

Orient-Export-Bureau,
Wien, Favoriten.

Świadectwo. Zadowolony zupełnie z derek na konie, przysłanych kilku panom z komendy 9go korpusu w Josefstacie, długich na 185 ctm. a szerokich na 115 ctm po 1.75 złr. za sztukę, proszę o łaskawe przysłanie za pobraniem pocztowem dziesięciu (10) sztuk takich derek dla kilku panów z komendy 8go korpusu. Na wypadek spodobania się nastąpi dalsze zamówienie.

Praga, dnia 16 maja 1885.

Arpád Pater,
kapitan z komendy 8go korpusu

Nakładem księgarni, Składu i wypożyczalni Nut oraz Ekspedycyi Pism peryodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
wyszły
Wroński Adam Gody weselne, Walce, **1. złr. 40 ct.**
— Sokoł galop
— Lutnia polska zbiór pieśni narodowych zawiera:
(Marsz obozowy, Do to za gwar, Do wolności, Warszawianka, Krakowiak, Kołomyjka, Wstańmy bracia wraz, Z dymem pożarów, Krakowiak, Tysiąc walecznych, Dręczy lud biedny, Krakowiak kosynierów, Za Niemen, Marsz Żuawów, Raz pamiętam z wieczora, Trzeci Maj, Boże Ojcze, Precz od nas smutek wszelki, Jaka spadnie na mnie kara, Sygnały wojenne, Boże coś Polskę, Pobudka, A kto chce rozkoszy użyje, Napad nieprzyjaciela, Zwycięstwo, Jeszcze Polska nie zginęła, Krakowiak Bartosz). **1 złr. 20 ct.**
Richling W. Nowy zbiór Krakowiaków i tańców góralskich z kolorowaną ryciną **1 złr. 20 ct.**
1073 3 5

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23, poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaję z szacunkiem
909 19 25 *Dawid Buchner.*

Osoba młoda z dobrego domu dziś bardzo nieszczęśliwa i biedna, prosi o obsługę przy jedeni, lub dwóch osobach, aby uchronić swego 7mioletniego synka, i siebie od śmierci głodowej. Adres **E. B.** poste restante Kraków.

Poszukuję towarzysza zdolnego do młyna walcowego i **parobka** do koni. 1104 2 3 *Andrzej Bandoń* w Błogocicach poczta Cieszyn.

Dr. Karol Goebel

Docent dentystyki na Uniw. Jag. **powrócił i ordynuje jak dawniej** (od 9 do 1 i 3 do 5) ulica Franciszkańska Nr. 10. 1042 6 6

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
polki, francuski i angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 1060 2 2

Od pięćdziesięciu lat
znana i wsławiona
Maść na twarz
Dr. Schihulszkiego
i tegoż woda do mycia,
przeciw piegom, plamom, pryszczom i w ogóle nieczystościom skóry, jest prawdziwa do nabycia **w aptece**
Leopolda Molnára
w Koszycach (Węgry).
Duży słoik maści .0 ct., mały 40 ct.
Duża flaszka wody 1 złr., mała 50 ct.
Skład w KRAKOWIE w aptece
WIKTORA REDYKA
Przy zamówieniach pocztą nie wysyła się mniej niż dwie sztuki małych gatunków. 1027 4 20

Akademik na ukończeniu, z chlubnemi świadectwami uzdolnienia do szkół ludowych i takiemiż praktyki publicznej i prywatnej, obejmie **zaraz** miejsce prywatnego nauczyciela do szkół ludowych lub średnich w konikacie miejscowym lub w zamiejscu. — Zgłoszenia przyjmuje pod **A. B.** p. Kuliński w hali Sukiennic l. 5. 1101 2 3

Jak lat poprzednich tak i w bieżącym roku przyjmuję się P. **Studentów na wikt i mieszkanie** z rodzicielską opieką. Na żądanie język niemiecki, francuski oraz i fortepian. Ulica św. Anny L. 7. na I. piętrze. 1031 5 5

Inteligentne rodziny izraelickie zamieszkałe w Krakowie i Wiedniu, życzą sobie przyjąć na wikt i stancyę uczniów lub uczennice, uczęszczających do zakładów publicznych, otaczając ich opieką rodzicielską. Nauka pozaszkolna pod kierunkiem nauczyciela domowego. Konwersacya francuska, niemiecka, polska. Fortepian w domu. — Warunków udzieli Biuro ogłoszeń i czasopism **E. Silbersteina.** Hotel Saski w Krakowie. 743 12 12

9 goldene Medaillen und Ehren-Diplome.
Nur echt,
wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.
J. v. Liebig
LIEBIG Company's Fleisch-Extract
aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).
Central-Depôt der Compagnie Liebig für Oesterreich-Ungarn
CARL BERCK
k. k. österr. Hoflieferanten
WIEN, I., Wollzeile 9.
Goldene Medaillen und Ehren-Diplome.

Dostać można w **Krakowie** w handlach pp. JULIUSZA GROSSEGO, J. WENTZLA, H. FRITSCHA, ST. FEINTUCHA i w aptece A. SIEDLECKIEGO, — w **Tarnowie** u W. MULDNERA i SPÓŁKI. 212 10 12

Z drukarni Związkowej w Krakowie,

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.